

Niderlandy i kraje skandynawskie odrzucają maseczki

1 sierpnia 2020

W przeciwieństwie do wielu krajów świata, rząd niderlandzki odmówił wprowadzenia noszenia maseczek jako obowiązku wychodząc z założenia, że noszenie ich na zewnątrz jest „absurdalne”, a w budynkach publicznych i innych powierzchniach zamkniętych ich domniemana skuteczność jest „nieudowodniona naukowo”. Takie same decyzje podjęły Norwegia, Dania, Szwecja i Finlandia. W Europie epidemia COVID-19 skończyła się w kwietniu-maju, lecz w wielu krajach obawa przed wprowadzeniem kolejnej ślepej kwarantanny w razie hipotetycznej „drugiej fali” choroby spowodowała utrzymanie obostrzeń.

Przekonanie, że noszenie maseczek w przestrzeniach zamkniętych „może spowalniać krążenie koronawirusa” wzięło się z kilku badań prowadzonych w marcu, lecz żadne z nich nie było „randomizowane” tj. przeprowadzone według reguły grup porównawczych, co mogłoby dać jakiś ściśle naukowy punkt widzenia na tę sprawę. Do marca zresztą Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) odradzała noszenie maseczek poza szpitalami zakaźnymi (gdzie groźne mogą być inne patogeny), gdyż randomizowane badania z ostatnich 10 lat wskazywały, że noszenie maseczek w powierzchniach zamkniętych nie ma żadnego wpływu na ochronę przed wirusowymi chorobami układu oddechowego (tylko „ubiór kosmonauty” miałby być skuteczny). Wówczas WHO twierdziła, że maseczki mogą dać jedynie „złudzenie bezpieczeństwa”, a ich długie noszenie (ponad 4 godziny) może być nawet mocno niebezpieczne dla zdrowia.

Mimo to, WHO w końcu zmieniła zdanie, co do powierzchni zamkniętych, utrzymując jednocześnie, że osoby zarażone, ale

bez objawów choroby, nie zarażają innych (lub wyjątkowo). Wiele rządów uznało, że „złudzenie bezpieczeństwa” jest społecznie potrzebne w sytuacji kampanii medialnej związanej z epidemią, która przestraszyła miliony ludzi, a inne po prostu uwierzyły nowemu stanowisku WHO, choćby była to wyłącznie „recepta na strach”, pomoc natury psychologicznej. Należy pamiętać, że właściwie żaden kraj w Europie nie był przygotowany do masowego używania maseczek, a ich setki milionów pojawiły się w handlu dopiero po epidemii. W tej chwili kampanie prasowe na Zachodzie podtrzymują uczucie zagrożenia powołując się na „przypadki” zarażeń (w olbrzymiej większości bezobjawowych), co – w sensie naukowym – nie jest żadnym wskaźnikiem zagrożenia: jest nim jedynie proporcjonalna liczba śmierci.

Odrzucenie obowiązku noszenia maseczek przez Szwecję nie dziwi, gdyż odrzuciła ona już pomysł powszechnej ślepej kwarantanny (tzn. takiej, gdzie zarażeni i niezarażeni przebywają razem w zamknięciu, co może wpływać na wzrost zachorowań). W potępianej medialnie Szwecji liczba przypadków śmiertelnych była wyższa niż u sąsiadów, lecz dużo niższa niż w krajach z taką kwarantanną. Jeśli porównać ogólną śmiertelność w Szwecji w klasycznych okresach grypowych (od listopada do maja) była ona sporo niższa od większości lat bez epidemii. To główny powód utrzymania dotychczasowej polityki sanitarnej tego kraju. Psychologiczno-handlowo-polityczne przyczyny obowiązku noszenia maseczek (gdziekolwiek wprowadzonego nawet na powierzchniach otwartych) pozostają jednak usprawiedliwione w krajach, gdzie epidemiczne kampanie prasowe poszły za daleko, wywołując również oddolny nacisk na utrzymanie obostrzeń.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu